

M. W

11^e / 10^e

65.

565

Kochana Mamunciu

Łdaj mi się, ileś pisała i śmiej w Heide-
bergu samiaś jacobnego, dwa dni zostało.
Pomy rozstaniu jak się pytałam o elecc-
nia D. Paryża, kaidem się komuś
karał ktawiać. Adas' z naciiskim
powtórzył dwa razy i od niego naj-
później i najpóźniej Jasiowi, bo i
Jas' najpóźniej i najpóźniej się
nim w Paryżu rozat. Podróż oby-
liśmy z Piz Łojisławową i Wandą (towa-
rząż, a was na dale miicykać.
Niewiem czy by można dramat
wymyślić bawij wyruszając
jak cała podróż Manjui D. D.
Nowogrodu i napowit. Biedre stwo-
niamie edaje i ona ma prawie
pomysłowie smysłów. Mimo tego
i jak pomyślam, nie się
waję nie moie, ani listu napisu

ani czytać nie ani soboty nigdy
 rodnej sobie. Drano nierozumna je
 zdecydowała żeby wstala, wieszol ras
 żeby się potoczyła. Ale cały jakby niez
 robi, myśli że ile; tak samo
 z pruchanym, z hamnieniem
 dziecka, z ubieraniem się, z
 wyspkiem. Doktorzy mówią że naj-
 lepszy snob dla niej, że ona trochę
 pokarmu, gdyby nie to, nawet ca-
 łej jej reszty by nie mogła. Dotyk-
 czas mają wielką nadzieję że sta-
 się przyjdzie z czasem. Mama wie że
 jąda ra mieniem zachorowała mamo
 w Moskwie, lekarz który je leczył
 opowiadał to w moskiewskim
 towarzystwie, że ona taka była
 sama jedna, mocno chora, że
 maż umieszczony je się z nim
 widywań niemnie, t.p. Wzruszyła
 się Moskiewskie Panie: jedna z nich
 chciała Marzynie odwiedzić, ale
 ta wystawiać sobie że to jakas
 zdrada, szpiegostwo czy coś po-

dobrego i z największym płacem
 błagała żeby do niej nikt nie przy-
 chodził, żeby się wrodzić nie zmiłowali
 i dali jej pokój. Jedną z tych Mos-
 kiewek jakaś Panie Wolhow czy coś
 podobnego również błagała żeby
 jej Marzyna odwiedzić, nawsze
 któregoś dnia w niebytności staj-
 ciej Marzynie weszła do jej pokoju
 i zastawony je w tej chwili nawsze
 je wspaniała. Później codziennie
 u niej bywała po kilka godzin
 czytywała jej, bawiła się
 z nią jak mogła nawsze o-
 trzymała dla niej pozwolenie
 mieszkanie razem z mieniem.
 10: Kochana Mamuniu kochana
 Zuzanno wczoraj chciałam już
 Hugo pisze ale czasu mało
 przewolałam żeby pójść do hotelu
 Lambert. Władysław jeszcze nie
 wrócił to też nie smis Jezus na-
 mawia do jechania do Droga
 Witold już w takim stanie że
 nie

Wzruszyła

w istocie trudno go odjeżdżać.
Schmidt znów straszy, głos
jakby z piwnicy, taki odduch
krochali, on przechowany w się
konię jego obliwa. Chciał jechać
17^o ale go cholera ^{Algierska} straszy w
Algierze; wie podobno trochę o-
późni albo też w Cannes czekać będzie
na lepsze z Algierem wiadomości. Pęta
się tej podróży obawia i odroga je, ale
Witold biedny nie może na miejscu wy-
trzymać chce mu się coraz więcej
zmięknąć. Trudno niewie czy z nim je-
chać, czy tu się dla warty zastawiać.
Zdaje mi się iż Pęta nie wierzy aby
Witold biedny mógł tu powrócić,
i Trudno to czyje, a nieśmiało mu
ty oharwać jadać z nim. — Jakos
o wyjeździe ^{17^o} zdecyduje się, to Jasiowski
darm snaci, najpewniej pojechać
do 20: b.m. na powrót Włodysława.

Mówiłam Marii o Panu Me-
dynskim, niezmiernie szlachetny Batignolles
który tego roku swietnie złożył
examen de bachelier es
lettres i es sciences, uległ się teraz będzie

11/X = 1865 567

medycyny przez 6 lat, co mu nie przesko-
dzi dawać dykcjom naszymu lekarz
codziennie od 47 do 67 i podróżować
z niemi w czasie wakacji. Łączył on-
gdy z Włodysiem, bardzo zabawiały i
przyjemny. Władys wczoraj wszedł do
dykcji ^{do 67}. Witał przyjeżdżających
jutro, mam nadzieję że to pojadzie
nie najgorzej, chociaż z Włodysiem
nie łatwo, nie chce mu się prawy
ani natężenia żadnego, jednak takgo
w klubie wezmę się mam nadzieję iż
się nie wypliznie. - Dziwnie mi się
wzrostło gladko utwierdza na przyje-
cie tutaj. Nie spodziewałam się żeby
mogł wejść do 67 wszedł i gladko,
wiałam się że nauczyła
się nie bryd, mam i lepszego niz
indy holick. - Obawiałam się że
nie znajdę sluznego do meego urza-
du, i lepszego niz ostatni, już ca-
łkowicie was w domu jako pretendent z
lat. Mieszkanie trudno dostać

Tutaj kobiety do kuchni porządnej.
Wziłam chrustem ciotkę moją z
Klarytą do Louflans i nigdy
tam cygłom nie było.

Musieliśmy wjechać na
opracie niemieckiej dzień w dzień
pisać. Jaska zjechał
najbardziej. P. Kawan Branki
17 raz wzięciu było wzięte
w "Ziemi i w mas z godziwym
niem." Mówiłyśmy z "Ziemi
tak się cała rodzina cieszy
i aż niepokój bierze. Jedna
nie dowiedziała tej chęci bo
jakieś świństwo po Pauli Bron
mają, ale niestety ich dać oż
ślubie. żeby przypodkiem w
prepodły. O cholera tu
nie mówi i nikt się nie ży
o niej troszczy. Niekiedy mam
przez powie Cesi żeby jeszcze
jedną nową powie wiedział, a
moje będzie dożył na jakimś czas
bądź byłam dobra za powie powie
ale mnie wzięty trochę odwieszony.